Nr. 12. **Rok I.**

Lwów, dnia 14 marca 1937 r.



MAŁOPOLSKI TYGODNIK ROLNICZY

Organ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Oddziału we Lwowie

Hej Józefy, Józefiny,
Czas już na wesołe miny!
Przyjdzie wiosna w czas niedługi —
Pójdą w pole brony, pługi....

j. k.



Sprawa niepodzielności gruntów w Polsce

II.

Projekt pos. Bartczaka przewiduje, że jedno z dzieci pozostaje na niepodzielnym gospodarstwie, a reszta dostaje spłaty w wysokości tylko do 70% szacunku majątku. Pozostałe 30% przypadają dziedzicowi na jego wyłączną własność. Projekt przewiduje możliwość obniżenia długów (do 50% wartości gospodarstwa), obniżanie odsetek do 3% rocznie i takiego rozłożenia przeróżnych spłat, by na to wszystko nie potrzeba było zużyć rocznie więcej, jak wartość 200 kg żyta z hektara. Czyli, że

gdy gospodarstwo niepodzielne miałoby 5 ha, to roczne raty spłat z odsetkami mogą wynosić najwięcej 10 metrów żyta.

Przy takim postawieniu sprawy tj. rozłożeniu spłat na tyle lat, rolnik może wyleźć z tego.

Sądzę bowiem, że kto i tyle nie potrafi rocznie z gospodarstwa odrzucić, (rozumie się w roku nieklęskowym), nie wart zwać się gospodarzem i nie wart posiadać roli. Projekt ustawy przewiduje zapisanie w hipotece o niepodzielności, z tymi wszystkimi przywilejami, jakie są tam przewidziane a to, obniżka podatku grunt. do 50%, zwolnienie zupełne od podatku dochodowego, wolność od podatku od spadku, możność uzyskania taniego kredytu na spłaty rodziny, opłata stemplowa od aktu notarialnego obniżona do 1%, taksa notarialna w wysokości tylko 25% normalnej, zakaz egzekucji na przynależnościach tego gospodarstwa niepodzielnego tj. na płodach i inwentarzu itd. itd.

Przywileje widzimy duże, czyli warto się o nie pokusić.

Cóż więc zrobić należy?

Oto co bardzo mądrego w projekcie, że nie nakłada żadnego przymusu, nie chce i nie myśli w czambuł wszystkie gospodarstwa małorolne uznać przymusowo niepodzielnymi, lecz pozostawia dobrowolność zgłaszania się o to.

I nie wątpię, że przywileje przewidziane taką ustawą, spowodują bardzo wielu gospodarzy do zgłaszania się o uznanie gospodarstwa niepodzielnym.

O niepodzielności gospodarstw na wniosek właściciela, decydować mają Pow. Urz. Rozjemcze, jak również o zwalnianiu już niepodzielnych od niepodzielności. W komplecie orzekających Pow. Urz. Rozjem. zasiadać mają prócz przewodniczącego, dwaj ławnicy, rolnicy. Spory cywilne wynikłe z zastosowania tej ustawy rozstrzygają sądy państwowe.

Rozumie się, że projekt ustawy ma i pewne niedomówienia, niedociągnięcia, czy niejasności i tak np.

projekt powiada, że dziedziczyć powinien najgodniejszy dziedziczenia,

kto zaś jest tym godnym, nie określa dokładnie. Pierwszeństwo w dziedziczeniu, może i słusznie, daje męskim następcom.

Dziedzic obowiązany utrzymywać dożywotnio pozostałą matkę gdy po ojcu dziedziczy, czy pozostałego ojca, gdy dziedziczy po śmierci matki, ale ten utrzymywany rodzic musi pracować w gospodarstwie. Przez powtórny związek małżeński rodzica ustaje obowiązek dziedzica do dalszego utrzymywania. Jeśliby więc matka wdowa wyszła powtórnie zamąż, to musi pójść na utrzymanie męża, a jeśli ojciec wdowiec zechciałby ożenić się powtórnie, gdy gospodarstwo niepodzielne własności matki przeszło na syna, to musiałby sobie też pójść szukać chleba gdzieindziej, bo syn już nie

SPROSTOWANIE

W nagłówku numeru poprzedniego z dnia 7 marca mylnie wydrukowano „Nr. 12". Należy tę cyfrę poprawić na „Nr. 11", zaś dzisiejszy numer jest dopiero „Nr. 12".

będzie obowiązany do utrzymywania go.

Projekt nie określa dokładnie przepisów, kto rozstrzygnie spór między pozostałą osobą z rodziców, a dziedzicem, czy rodzic dość pracuje i czy syn nie może odmówić utrzymania.

Pozostałe rodzeństwo dziedzic ma utrzymywać do 18 roku życia, ale muszą też pracować, zaś wydatki łożone np. na wykształcenie kogoś z rodzeństwa ma prawo dziedzic potrącać sobie ze spłaty. Niebezpieczny jest przepis dający możność dziedzicowi odmówienia utrzymywania nadal pozostałego rodzica i rodzeństwa w razie nie wystarczających dochodów z gospodarstwa.

Przepis ten daje pole do możliwości różnych nadużyć, co w naszych stosunkach przy dużej zachłanności na majątek, a mało wyrobionej etyce może często mieć miejsce.

Projekt nie określa też, co dzieje się wtedy, gdy rodzeństwo wyrzeka się utrzymania, nie chcąc pracować na dziedzica i żyje osobno, jak wtedy ze spłatą? Kto da utrzymanie rodzinie wygnanej, gdy dziedzic postara się o uznanie, że dochody nie wystarczaja na utrzymanie rodziny i wygoni ją?

Uważam, że przy powstawaniu gospodarstw z parcelacji przez osadnictwo należałoby nie tylko zastosować te przywileje, o których poprzednio była mowa,

ale należałoby wogóle zwolnić je na parę lat od podatków,

a co najważniejsze dać im na dogodny kredyt materiał drzewny z lasów państwowych na budowę z zastosowaniem wybitnie zniżkowej taryfy kolejowej, przy potrzebie sprowadzenia tego drzewa z dalszych okolic. Należałoby również bezwzględnie uwarunkować gospodarstwa te takimi paragrafami, któreby uniemożliwiały

przechodzenie ziemi polskiej w obce ręce, nawet drogą spadku.

Projekt ustawy nie przewiduje również zupełnie, co ma się stać z tym dziś tak często spotykanym faktem, że dziewczyna skarży o alimenty nieślubnego ojca, a co pociąga za sobą nieraz ciężkie zobowiązania majątkowe, a nawet odstąpienie z nakazu sądowego części gruntu.

Zdaniem moim, jeszcze jeden przepis winien być w tym projekcie, a mianowicie,

że to z pośród dzieci ma pierwszeństwo do dziedziczenia, które ukończyło szkołę rolniczą.

Musimy bowiem doprowadzić i w Polsce do tego, żeby na gruncie zostawał nie ten, co to już ani do szkół, ani do rzemiosła nie nadawał się, jednym słowem tuman, czy leń, ale by możliwie

dziedziczył gospodarstwo umysłowo i fachowo do tego przygotowany i wyszkolony.

Jeśli już mamy zlikwidować obszary dworskie i potworzyć same gospodarstwa włościańskie, to muszą to być zdrowe jednostki gospodarcze, w ręku śmiałych rolników, którzy wiedzą dorównują rolnikom czeskim, niemieckim, duńskim, czy innym z zachodu.

Gdy takich rolników mieć będziemy, gdy oni będą stanowić 75% w narodzie, możemy być najzupełniej spokojni o przyszłość Polski.

Bronisław Malik.

Myśl

Każdy z Was bracia usłyszy
Anielski hymn miłości,
Gdy „ave" szepcąc w ciszy,
Tęskni do gwiazd i wieczności.

Każdy z Was bracia zobaczy
Oczyma duszy krąg nieba,
Gdy ubogiemu co płacze,
Ochotnie da kromkę chleba.....

Każdy z Was wtedy odczuje,
Przedsmak królestwa ducha,
Gdy serce swe rozbuduje,
I głosu miłości posłucha.

Każdy z Was bracia zostanie,
Wodzem duchowym wsi, ludu,
Kiedy udźwignąć jest w stanie,
Ogrom niedoli i trudu.

J. KAPUŚCIŃSKI.

Co się dzieje w Polsce

Propaganda komunistyczna w Małopolsce Wschodniej. Pisma warszawskie donoszą, że w wsiach Małopolski Wschodniej masowo pojawiły się elementarze i podręczniki początkowej nauki języka ukraińskiego, wydane przez... Państwowe wydawnictwo książek szkolnych w Moskwie, co jest wyraźnie zaznaczone na okładce.

Książeczki, które w swej treści zasadniczo nic wywrotowego nie zawierają, mają za zadanie udowodnić ludności ukraińskiej, że ZSRR odnosi się przychylnie do rozwoju i potrzeb rozwojowych myśli i kultury poszczególnych narodów, wchodzących w skład Związku Sowieckiego.

Po kompromitacji wśród Ukraińców z Polski wewnętrzno-narodowościowej polityki sowieckiej, zakończonej samobójstwami i rozstrzelaniem najwybitniejszych, kulturalnych działaczy ukraińskich, jest to pierwsza poważna próba ponownego przyciągnięcia sympatii naszych mniejszości do Sowietów.

Zmiana dekretu o emerytach. Sejm uchwalił ustawę, zmieniającą dekret Prezydenta Rzplitej z roku 1935. Jak wiadomo, w owym dekrecie rozróżniono emerytów „polskich" i „zaborczych", to jest takich, co jeszcze służyli pod obcymi zaborami. Emerytom „zaborczym" policzono tylko część lat służby a przez to obniżono ich pobory. Dekret ten wywołał ogólne oburzenie, bo jakże ukarać emeryta, może najlepszego Polaka, za to, że gdy służył jeszcze Polski nie było? To też obecnie Sejm za zgodą Rządu uchwalił, że nie ma żadnej różnicy między

służbą „zaborczą“ a polską, a lata służby zaborczej policzone będą jak przedtem. Ponieważ jednak skarb państwa nie może obecnie być więcej obciążony, wszystkim emerytom potrącony będzie podatek w wysokości 5 procent.

Ustawa o umowach zbiorowych. Sejm obradował nad ustawą o umowach zbiorowych. Minister Kościałkowski w dyskusji podniósł, że umowy zbiorowe między organizacjami pracodawców i pracowników zapobiegają anarchii i wpływają korzystnie na stosunki społeczne. Poseł Zaklika wyraził życzenie, by ustawę rozciągnięto także na chałupników. Minister przeciwstawił się temu, oświadczając, że w przemyśle chałupniczym są inne warunki i ustawa w obecnym brzmieniu nie da się do nich zastosować. W głosowaniu Izba ustawę uchwaliła.

Zawieszenie dziennika. Wychodzący w Warszawie „Dziennik Popularny“ występował stale przeciw ustrojowi w Polsce i w artykułach swych wyraźnie sympatyzował z partią komunistyczną. Wobec tego Sąd okręgowy, na wniosek Komisarza rządu na miasto Warszawę, zawiesił wydawnictwo tego dziennika i po przeprowadzonej rewizji w redakcji, administracji, oraz w mieszkaniach wydawców aresztowano szereg osób.

Nowe prezydium Związku Izb i organizacyj rolniczych R. P. Prezesem Zw. Izb i organizacyj rolniczych R. P. wybrany został p. Piotr Sobczyk, drobny rolnik, poseł na Sejm, prezes woj. Towarzystwa organizacyj i Kół rolniczych w Kielcach.

Na członków prezydium wybrano pp. Tadeusza Krzyżanowskiego, b. prezesa wołyńskiej Izby rolniczej, i senatora Augustyna Serożyńskiego, wiceprezesa pomorskiego Twa Rolniczego.

Nieprawdziwe wieści emigracyjne. W ostatnich czasach poczęły się szerzyć po całym kraju wprost fantastyczne wieści o wolnych wyjazdach do krajów obcych. Dotyczy to w pierwszym rzędzie Belgii. Przeczytawszy w czasopismach, że Polska ma dostarczyć do pewnej kopalni węgla w Belgii około 20.000 robotników, wszyscy zrozumieli, że to początek wolnej emigracji do Belgii i do Lwowa przybywają całe rzesze, by co rychlej zarejestrować się na wyjazd.

To samo dotyczy i Francji. Po wsiach kursują wiadomości, że Francja zgłosiła zapotrzebowanie większej ilości robotników, że niebawem zacznie się wyjazd na sezonowe roboty i na tej podstawie ciągną do Lwowa całe gromady, by tutaj przekonać się, że na rzeczy nic nie ma.

W sferze plotek emigracyjnych znalazła się również Brazylia, gdzie rzekomo dotkliwy brak rąk do pracy i że agenci zupełnie bezpłatnie zapisują pragnących wyjechać.

Za informacjami w tych sprawach przybywają ludzie niekiedy z bardzo odległych stron, idąc pieszo czasami całą noc, inni wydają ostatni grosz na kolej, by przekonać się, że padli ofiarą albo złych doradców albo własnej głupoty.

By uniknąć rozczarowań i niepotrzebnych wydatków, każdy mający zamiar wyjechać w celach zarobkowych na obczyznę, powinien się zwrócić listownie do Syndykatu Emigracyjnego we Lwowie, ul. Wiśniowieckich 4, skąd otrzyma wszelkie wskazówki i porady zupełnie bezinteresownie.

...i w świecie

Niemcy żądają kolonii. W Lipsku ambasador v. Ribbentrop wygłosił na zgromadzeniu komisji polityki gospodarczej partii narodowo - socjalistycznej dłuższe przemówienie, poświęcone sprawom gospodarczym oraz zagadnieniom kolonialnym. Oświadczył on, że traktat wersalski obdzielił nierówno narody i stworzył przez to niezadowolenie i brak zaufania ze strony narodów pokrzywdzonych. Twierdził, że Niemcy muszą domagać się zwrotu kolonii, ponieważ potrzebują źródła surowców, terenów dla swej przedsiębiorczości i rynków zbytu dla swego przemysłu.

Z Hiszpanii. Jak donoszą ostatnie komunikaty, niepowodzenia czerwonej armii w Hiszpanii wywołują wypadki nieposłuszeństwa w szeregach wojsk rządowych. Pomimo starań rządu nie udaje się często utrzymać karności w wojsku, a odpowiedzialność za to ponoszą oficerowie.

W Madrycie wybuchnąć miały rozruchy na tle braku środków żywności, których skąpe racje od dłuższego czasu dają się dotkliwie odczuwać. Szczególnie brak chleba gnębi mieszkańców Madrytu i budzi szerokie niezadowolenie.

Na wszystkich odcinkach trwają nieustanne walki i nie można przewidzieć, jak rozwinie się dalsza akcja o utrzymanie Madrytu, który jest ostatnią nadzieją rządu.

Kobiety za pokojem światowym. W Szwajcarii w mieście Zurychu na posiedzeniu międzynarodowego stowarzyszenia kobiet dla spraw głosowania, uchwalono między innymi energiczną interwencję u rządów na rzecz odprężenia niejasnej sytuacji międzynarodowej.

Z rolnictwa

Nasze najpospolitsze grzechy gospodarcze

IX.

Pragnę dzisiaj dotknąć jednej naszej — bodaj najpospolitszej — słabostki, którą jednak uważam również za jeden z cięższych naszych grzechów gospodarczych. Słabostką tą, a raczej grzechem, jest nasze za bardzo wielkie zamiłowanie do zwierząt domowych, a zwłaszcza do krów i koni.

Jakto — pomyśli sobie ten i ów,

czytając te słowa. Więc to jest grzechem, że utrzymujemy w naszych chłopskich gospodarstwach krowy, konie i inną „gadzinę"? A któż nas będzie karmił i odziewał, gdybyśmy nie mieli krowy karmicielki, owcy, dającej nam i bryndzę i wełnę i konia orzącego nasze role? Przecież jaki taki grosz, który uda nam się uzyskać od czasu do czasu w tych tak ciężkich czasach na opłatę najważniejszych potrzeb, to właśnie prawie jedynie tylko za tę kapkę mleka, czy grudkę masła lub sera, za tych kilka jajek, czy cielątko, czy podświnka, czy źrebaka, a przecież i te koniki, które z takim trudem przetrzymujemy przez zimę i one nam także coś nie coś zdołają furmankami zarobić, jeśli nie na owies, to choćby na siano! Cóż byśmy robili, z czegoż byśmy żyli, gdybyśmy nie miłowali tych zwierząt i ich nie przychowywali?

Tak, to prawda! Chów zwierząt jest bodaj najważniejszą gałęzią każdego gospodarstwa wiejskiego, a zwłaszcza chłopskiego, bez nich gospodarstwo nie mogło by dawać nam dochodu. Pamiętać jednak musimy, że dzieje się to tylko wtedy, gdy ten chów prowadzimy należycie. A do tego potrzeba jednego warunku. Oto by każde zwierzę, przez nas na gospodarstwie utrzymywane, było dobrze żywione. Wtedy tylko i to jedynie tylko wtedy, będzie nam dawało dobry pożytek. Bo jak człowiek, gdy mu pusto w brzuchu, to siły nijakiej nie ma i do roboty nie może się nadać, tak też i zwierzę, gdy nie będzie porządnie nakarmione, to nie pociągnie pługa, czy wozu, nie da mleka, czy jaj, czy słoniny, nie da nawet dobrego gnoju i prędzej czy później zupełnie zmarnieje. Wystarczy spojrzeć na nasze chłopskie bydełko w niektórych okolicach kraju, na owe „chmyzy", jakie zwłaszcza tu na wschodzie ciągną furki chłopskie, by zrozumieć, że to głodomory, skarłowaciałe, skutkiem braku paszy. Bo właśnie w gospodarstwach chłopskich stale — a zwłaszcza na przednówku — brak paszy i skutkiem tego te nasze krasule, czy siwki musimy nieraz drągami podnosić, bo nie mogą wstać o własnych siłach z ziemi.

Piszę o tym teraz, bo właśnie zbliżamy się do tego nieszczęsnego przednówku i to po roku, który dla wielu okolic był klęskowy z przyczyny posuchy, a więc braku paszy. Gdyby tak nasze zwierzęta zdawały sobie sprawę z tego, co je czeka, gdyby się umiały naprzód martwić i płakać, to byśmy już teraz ryki ich słyszeli. Ale może one już i przeczuwają, bo coraz żałośliwiej słychać ich ryczenie po stajniach i obórkach. Właściwy koncert zacznie się jednak niedługo, gdy znajdą się przed zupełnie pustymi żłobami, gdy zaczną wyjadać resztki ściółki z pod nóg i do cna obgryzać żłoby i drabiny. I tak będzie dopóty, dopokąd trawka się na naszych paszach nie zazieleni. Wtedy dopiero będzie radość!

Brak paszy w gospodarstwach chłopskich na przedwiośniu, jest właściwie u nas pospolity, czasem tylko — zależnie od roku poprzedniego, bogatego, czy ubogiego w paszę — jest słabszy, czy silniejszy, ale zawsze jest. Ale nie brak u nas gospodarstw, które już i na początku zimy nie mają dostatecznej paszy. A i takie gospodarstwa nie są u nas rzadkością, które przez cały rok Boży właściwie nie mają co bydlęciu do żłobu dać, a mimo tego trzymają nieraz i po kilka sztuk ogonów!

Dlaczego tak się dzieje? Czy istotnie musimy trzymać tyle pysków na naszych gospodarstwach, mimo tego, że nie dają nam one innej korzyści, jak chyba tylko tę kupkę gnoju, z którego zresztą i nasza rola nie ma wielkiej pociechy? Bo czy taka chudzina, która ledwie się na nogach trzyma, może dobrze się doić, czy tęgiego cielaka urodzić?

Otóż dzieje się tak dlatego, że — jak to właśnie powiedziałem na początku — mamy już taką naturę, taką słabostkę, że chcemy trzymać jaknajwięcej zwierząt, mimo tego, że nie mamy na ich wyżywienie dostatecznej ilości paszy.

Zamiast trzymać jedną dużą krowę, żywić ją dobrze i mieć z niej pożytek, wolimy trzymać dwa lub trzy kościotrupy, na które się nawet rzeźnik patrzyć nie chce; zamiast trzymać jednego „złodzieja gospodarczego" konia, koniecznie musimy jeździć parą! i t. d. Tak, tak, to jest nasza słabostka. Wprawdzie co do koni, to już ta nasza dawna fantazja powoli ustaje. Dziś np. w naszej wsi, jak przed kilkoma dniami auto się zepsuło, to z wielką biedą udało się sprzęgnąć parę koni, naturalnie różnych właścicieli, by auto odstawić do sąsiedniego miasteczka. Bieda poczyna nas uczyć, a to, zdaje się, najlepszy nauczyciel. Ale co do krów, to jeszcze do tego nie doszliśmy. Mówię tu zwłaszcza o gospodarstwach zamożniejszych, którzy siedzą na kilkunastu, czy nawet na kilkudziesięciu morgach gruntu. Czy to nie lepiej byłoby trzymać mniej sztuk, a lepiej je żywić, niż dużo głodzonych? Przecież to to samo, co mieć mniej roli, ale dobrej, niż wiele, ale np. piachu. Tak jak na takim piachu z wielką biedą brat brata urodzi, a na czarnoziemiu na jednej czwartej tego obszaru otrzyma się ten sam plon, bez większego kłopotu, przy czym nie trzeba ani tyle gruntu uprawiać, ani tyle zasiewać, ani zbierać, tak samo i ze zwierzętami. Gdy krowę dobrze będziemy żywić, to da nam więcej i tłuściejszego mleka, niż dwie czy trzy licho żywione, a prócz tego i nawóz z pod takiej sztuki będzie więcej wart, niż z pod kilku głodzonych.

Powinniśmy zatem wiedzieć i pamiętać, że ilość bydła, jaką możemy trzymać w naszym gospodarstwie musi się zawsze stosować do wielkości gospodarstwa i urodzajności jego gruntu. Są u nas okolice tak żyzne, że można w nich na hektarze i dwie sztuki utrzymać, są jednak i inne, górskie, gdzie i na dwu hektarach trudno jedną krowę wyżywić. Trzeba zatem zawsze sobie dobrze rozważyć ile sztuk bydła możemy

dobrze wyżywić w tych warunkach, w jakich się znajduje nasze gospodarstwo. Lepiej jest, by nam paszy trochę zostało do nowego zbioru, niż by krowy nasze miały głodować, czekając zmiłowania Bożego, w postaci paszy zielonej.

A już co do koni, to na ich utrzymanie powinny sobie pozwalać tylko gospodarstwa zamożniejsze, mające powyżej 10-ciu hektarów gruntu, lub mogące zarabiać furmankami tak, by konie utrzymywały się własnym kosztem, tj. zarabiały na owies i siano.

A cóż mają robić gospodarstwa mniejsze?

Czemże będą orać, włóczyć, zwozić?

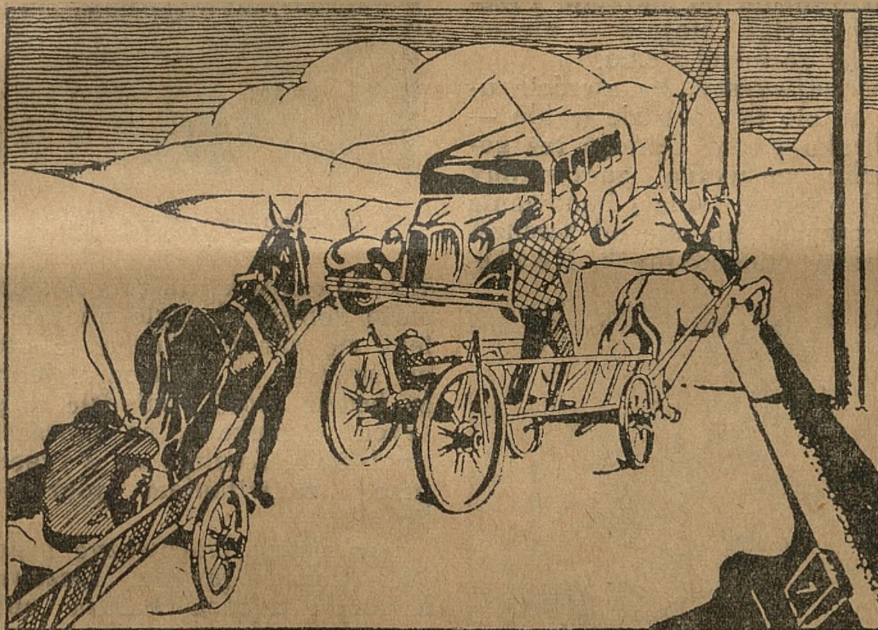
I na to znajdzie się rada, ale o tym w następnej pogadance.

Grzegorz Godyń.

Koń przy jednym dyszlu

Wkrótce przyjdzie czas wiosenny a z nim i wzmożenie ruchu konnego na szosach i drogach. O bezładzie, panującym na naszych drogach, dużo pisano, rzucano wiele projektów, proponując wysyłanie lotnych patroli policyjnych. kontrolujących ruch, wydawanie prawa jazdy dla woźniców itd., ale o tak ważnej sprawie jak jednolite oprzęganie koni, o tym się nie mówi. W Polsce jak długa i szeroka (oprócz dzielnic zachodnich chociaż i tam zaczyna się wkradać ten zwyczaj) zaprzęga się konia w jeden dyszel. Widok konia w wozie o jednym dyszlu jest tak zwykły, że gdy się zobaczy konia zaprzęgniętego w dwa dyszle, ogarnia patrzącego zdziwienie.

Jak nam wiadomo, przy działaniu dwóch sił mamy wypadkową, po tej wypadkowej właśnie „idzie" praca konia. Jeśli więc zaprzęgniemy konia do jednego dyszla, wówczas owa wypadkowa nie będzie szła w kierunku dyszla, ale od niego w bok, koń zmuszony jest więc oprócz pokonywania oporu woza, jeszcze „naprowadzać" ową wypadkową na właściwy kierunek. Tak „naprowadzany" wóz wykonywuje gwałtowne ruchy obijające dyszlem boki biednej szkapiny i wstrząsając niemiłosiernie jadących pasażerów lub towary, co dla jednych jak i drugich ani jest zdrowe, ani pożyteczne. Poza tym nigdy nie wiadomo, w którym kierunku „wyskoczy" wóz, pociągając za sobą dyszel a nawet konia gdyż naszyjniki nie zawsze mogą utrzymać wóz, a zwłaszcza gdy on jest naładowany.



Czy po to jeździsz, aby śmierć spotkać? Nad końmi przy jednym dyszlu woźnica nie panuje, koń wtedy prowadzi pojazd — a nie woźnica!

Wozy zaprzężone w jednego konia, w jeden dyszel. żłobią „koleje" niszcząc drogę, są mało zwrotne i ruchliwe, są zawadą i tamą na szosach o większym ruchu, niebezpieczne na drogach zwłaszczą o dużym spadku, a poza tym szybko wyczerpują konie. Dyszle przeważnie nie dopasowane do długości konia, robione na „wyrost" są największym niebezpieczeństwem dla samochodów. Konie wiejskie z powodu zaniku automobilizmu w kraju coraz rzadziej widzą samochody, są one dla nich jakąś zjawą i postrachem. rzucają się gwałtownie w bok. woźnica zwykle śpiący lub prowadzący towarzyską rozmówkę, zanim zorientuje się w sytuacji, nie może opanować konia, a czym się kończy taki taniec po szosie wiemy dobrze z kroniki policyjnej i z wypadków samochodowych.

Są podobno przepisy zabraniające powożenia koniem wprzęgniętym w jeden dyszel, których jednak nikt nie zna, a tembardziej nikt nie przestrzega. W niektórych miastach Małopolski policja pilnuje, a niekiedy sam właściciel wozu z obawy o całość swego mienia prowadzi konia za uzdę przy wjeździe do miasta. Jednak nie mniej wystraszony od konia woźnica, ogląda się na wszystkie strony widząc wszędzie czyhające niebezpieczeństwo, niepewnością swych ruchów niepokoi konia, który uwolniwszy się, nadziewa dyszlem budę samochodu lub składa niespodziewaną wizytę w jakimś sklepie. Dobrze gdy woźnica zdąży w czas uskoczyć w bok, w przeciwnym razie znajdzie się pod wozem. Scena taka kończy się w komisariacie, w szpitalu a wreszcie w sądzie, zawsze przykra i kosztowna.

Unormowanie zaprzęgania konia do wozu powinno być objęte ustawą i przestrzegane w całej rozciągłości. Ustawa nie zrobi ani krzywdy, ani zbyt dużych kosztów właścicielom pojazdów, zwłaszcza drobnemu rolnictwu, gdyż wiadomo, że dyszle przeważnie robią gospodarze sami. Dyszle boczne można wyjmować, a na ich miejsce osadzać dyszel główny.

Zachęcić do oprzęgania konia w dwa dyszle można przez nałożenie większego podatku na tych, którzy używają jednego dyszla. Dziś każdy nawet najdrobniejszy wydatek na wsi czyni poważny uszczerbek w budżecie domowym gospodarstwa rolnego, a póki ta sprawa nie zostanie załatwiona na drogach będzie dalej panował nieład i niebezpieczeństwo.

J. Kil.

Zwiększajcie ilość roślin i drzew miododajnych

I. Gdzie i jakie drzewa zasadzimy.

W związku z rozdrabnianiem gospodarstw rolnych i pracą organizacji rolniczych postępuje coraz bardziej naprzód kultura rolna. Corocznie zmniejsza się powierzchnia dotychczasowych nieużytków — idąc pod pług i uprawę


Lipa wielkolistna.

rolną. Bezwzględną walkę toczy się na każdym łanie z wszelkimi chwastami. Corocznie padają tysiące drzew przydrożnych i nadbrzeżnych ze szkodą dla pasiek i pszczół. Straty w drzewostanie sadowniczym poczynione przez zimę 1928/29 r. nie prędko jeszcze uzupełnią się. Wszystko to razem wzięte stwarza coraz to gorsze warunki dla pasiecznictwa i jego dochodowości. Lata pomyślne i obfitsze w miodozbiory, zdarzają się coraz rzadziej i jak widzimy, nie wyłącznie z winy złych warunków klimatycznych i opadowych.

W tych okolicznościach pasieki z barciami giną i nie ma już starych bartników „posiadających czary". Ani miodarka, ani węza, ani żaden „najlepszy" ul nie potrafią temu zapobiec i coraz częściej zamiast z ula brać miód, trzeba mu dawać cukier.

Dawniej gdy gospodarzowi-rolnikowi nie wiodło się w stajni bydło — przestawiał stajnię na inne miejsce — z poprzedniego, na które ktoś rzucił „złe czary".

Dziś jego wnuk — przebudowywuje tylko żłoby i drabiny stajenne i uprawia więcej mlekopędnej paszy. Nie jest to dla nikogo już tajemnicą i każdy zna te złe i dobre „czary".

U pasieczników dzieje się jeszcze przeważnie po staremu. Przestawiają wciąż stojnie — ule na nowe, by zaradzić złemu.

Czas najwyższy, by zwrócić uwagę na zło tkwiące nie w ulu — a w braku paszy. Dlatego też gospodarkę pasieczną zaczynajmy nie od wyszukiwania i budowania „najlepszych" uli, ale od zasadzenia drzew miododajnych. Postępowym pszczelarzem nie jest już ten, kto ma najmodniejsze ule, choćby patentowane, — a ten kto sadzi koło pasieki bliżej i dalej najmiodniejsze drzewa.


Klon polny.

Do tych należą: lipa wielkolistna, drobnolistna i srebrna amerykańska, klon, jawór, akacja, kasztan: z krzewów: leszczyna, kruszyna, śnieguliczka, kalina. Pierwszeństwo należy się lipie i trzeba ją sadzić w tych 3 odmianach, gdyż najwięcej daje miodu, a kwitnie każda z nich w innym czasie, jedna po drugiej i w porze, kiedy pasieka jest w największej sile i może dać najwięcej miodu. Trzeba sadzić ją także w 3 odmianach dlatego, że jak okres kwitnienia jednego gatunku zawiedzie, to okres kwitnienia następnej może dopisać. Drugie miejsce należy się akacji, chociaż ta czasami zawodzi w miodzeniu, jednakże będzie róść i miodzić w gorszych warunkach, na zboczach i urwiskach. Kwitnie na 2 tygodnie przed zakwitaniem pierwszych lip.


Grochodrzew (akacja biała).

Nie można lekceważyć i pomijać klonu i jaworu. Drzewa te kwitną i miodzą bardzo obficie oraz dają dużo pierzchy w czasie najgorszym dla rozwoju pasieki, tj. po przekwitnięciu sadów — a przed zakwitaniem akacji i ziół polnych. Ten krytyczny okres w rozwoju pasiek, doskonale ratuje klon i jawor. Drzewa te dają również dobry materiał stolarski. Na tereny podmokłe, brzegi strumyków i moczar sadzić gatunki wierzb takie jak: iwę (kwitnie pierwsza wielkimi kotkami) wierzbę ciszatą i kruchą. Tymi głównie drzewami — począwszy od wczesnej wiosny przez wierzby, sady i klony podtrzymujemy rozwój pasiek, a akacje, chwasty zbożowe, kwiaty łąkowe i lipy mają dać główny pożytek.

Drzewa te sadzić należy w pierwszym rzędzie obok kościołów, na cmentarzach dla ochrony sa-

dów i zabudowań gospodarczych przed wiatrami, na brzegach strumyków, potoków i rzek, na urwiskach, przy drogach, placach i w parkach gromadzkich.

Trzeba się tylko rozglądnąć dokładnie, a tysiące tych drzewek znajdzie dla siebie miejsce w każdej gromadzie. Raz posadzone i zachowane drzewko — po wyrośnięciu będzie służyć dla wielu pni i kilku pokoleń pasieczników.

St. Wilkoś.

Znaczenie średnio-wczesnych odmian ziemniaków dla gospodarstw włościańskich

Ziemniaki, które są jednym z głównych plonów pól włościańskich i podstawowym czynnikiem wyżywienia rodziny, muszą tak być dobierane, aby dały jaknajwyższy plon, a zarazem były dobrym przedplonem i dawały możność uzyskania najwyższej ceny (to gra rolę zwłaszcza w gospodarstwach podmiejskich).

Jak się te sprawy przedstawiają w większości gospodarstw włościańskich? Większość gospodarzy uprawia bądź to późne odmiany pastewne lub pół pastewne, gdyż te dają zwykle najwyższe plony; niektórzy uprawiają w małych ilościach odmiany wczesne, nazywane hurtem „amerykany", dochodzące w połowie lipca, ale dające bardzo niskie plony miernej jakości.

Jakie odmiany ziemniaka winien właściwie uprawiać drobny gospodarz? Jak wykazały dotychczasowe doświadczenia, do najbardziej plennych należą odmiany późne (gdyż mają najdłuższy okres życia), ale schodząc z pola między 10 — 20 października, na przedplon dla zbóż ozimych się nie nadają; z drugiej strony dają możność wyjechania z niemi na rynek dopiero wtenczas, gdy ceny na ziemniaki są już najniższe, wreszcie większość z nich nie jest odporna na najgroźniejszą z chorób ziemniaków tj. na raka.

Dlatego uważam, że rolnicy powinni zwrócić uwagę na odmiany ziemniaków t. zn. średniowczesne. Są to gatunki dojrzewające w drugiej połowie sierpnia i początkach września.

Od ziemniaków bardzo wczesnych różnią się tym, że są dużo lepsze do kopcowania, dają wysokie plony, (niektóre z odmian średnio-wczesnych nie ustępują niczym odmianom późnym). W razie zastosowania ich w uprawie dają rolnikowi następujące dogodności: 1) schodzą z pola około 1 września, a więc są dobrym przedplonem pod zboże ozime, 2) są to prawie wyłącznie odmiany jadalne, a więc chętnie kupowane w mieście, 3) mogą być sprzedane o parę tygodni wcześniej, kiedy cena jest jeszcze wysoka, 4) wszystkie prawie najplenniejsze z odmian średnio-wczesnych są rakoodporne.

Dlatego też uważam, że zwłaszcza drobni rolnicy powinni się zainteresować uprawą ziemniaków średnio-wczesnych. Do odmian średnio-wczesnych należą: Rosafolia, Klio, Alma i t. d.

Na terenie Małopolski Wschodniej były robione próby przeważnie z odmianą „Rosafolia", która w doświadczeniach w pow. Lwowskim i Bóbreckim dała plony prawie że równorzędne z najplenniejszymi odmianami późnymi tj. „Parnassią" i „Wohltmanami".

B.

Ubezpieczenie żywego inwentarza

I.

Małopolskie Towarzystwo Rolnicze we Lwowie opracowuje regulamin ubezpieczenia żywego inwentarza, co z uznaniem należy podkreślić. Niechże i mnie będzie wolno zabrać głos w tej sprawie w „Tygodniku Rolniczym" tymbardziej, że już od przeszło siedmiu lat jestem przewodniczącym Spółki Ubezpieczeniowej we Wrzawach, pow. Tarnobrzeg, i że na ten temat napisałem broszurę, po którą zwracają się do mnie organizacje rolnicze i ludzie prywatni i to z najdalszych stron Polski. Jest to dla mnie dowód niezbity, że ubezpieczenie żywego inwentarza jest dla rolnika sprawą żywotną.

Podam w skróceniu zasady, na jakich oparliśmy naszą Spółkę. Ubezpieczamy tylko krowy i jałówki zacielone, albo przynajmniej jednoroczne. Członek wpłaca 1 zł udziału od każdej ubezpieczonej sztuki i 10 gr wpisowego. Spółką kieruje Zarząd, złożony z 5 członków. Sekretarz prowadzi spis ubezpieczonych sztuk, protokoły z posiedzeń, jest zarazem skarbnikiem i z urzędu należy do komisji szacunkowej. Jako wynagrodzenie za swą pracę pobiera raz na rok 10 gr od sztuki, co obecnie przynosi mu 31.20 zł przy 312 ubezpieczonych sztukach. Członkowie płacą składki ubezpieczeniowe nie z góry na cały rok, ale wtedy, gdy sztuka padnie. Padniętą sztukę szacuje Komisja szacunkowa według cen targowych. Mięso i skóra stają się własnością Spółki, która je spienięża. Jeżeli np. Komisja szacunkowa oszacowała krowę na 210 zł, to poszkodowany otrzymuje 3/4 należytości czyli 150 zł. Jeżeli za mięso i skórę Spółka uzyskała 40 zł to resztę tj. 110 zł dopłacają członkowie tytułem składki, którą

się rozkłada na ubezpieczane sztuki. A więc w naszym wypadku musieliby członkowie dopłacić do mięsa i skóry po 36 gr od sztuki. Na ostatnim Walnym Zebraniu uchwaliliśmy skóry garbować na surowo i wyrabiać kantarki, lejce, rzemienie i inne przedmioty. Spółka zyska na tym bardzo wiele a członkowie też, bo kupią taniej kantarek, lejce, czy kawałek rzemienia. Najlepszą reklamą dla Spółki są padłe a nieubezpieczone sztuki. Wypadków takich jest bardzo wiele. Poszkodowany przychodzi do głowy po rozum i wpisuje się do Spółki. Albo np. takie ciekawe wypadki. Ktoś należał do Spółki, płacił przez jakiś czas składki, wreszcie mu się to znudziło. Nieszczęście chciało, że akurat padła mu krowa.

Spółka nasza wytrzymała już siedmioletnią próbę i dlatego cytuje ją tu jako przykład, że i w innych miejscowościach takie Spółki istnieć mogą, oczywiście pod warunkiem, że członkowie wykażą dobrą wolę.

Sądzę, że Sz. Redakcja poda do publicznej wiadomości opracowany przez M. T. R. regulamin ubezpieczenia żywego inwentarza, a wtedy pozwoli mi Sz. Redakcja jeszcze raz, a może więcej razy, zabrać głos w tej sprawie. Jeżeliby w naszym Województwie istniały tu i ówdzie pozakładane samorzutnie Spółki ubezpieczeniowe (mniejsza o nazwę) to dobrze by było, gdyby pracujący w nich światlejsi ludzie zechcieli podzielić się spostrzeżeniami z Czytelnikami „Tygodnika Rolniczego". Im więcej światła rzuci się na to ważne zagadnienie, tym lepiej.

Ks. Al. Sierzęga
Wrzawy pow. Tarnobrzeg.

Wiadomości rolnicze

Stan zasiewów w poszczególnych województwach. Oznaczając liczbą 5 stan zasiewów jako wyborowy, 4 jako dobry, 3 jako średni przeciętny, 2 mierny, 1 zły, według danych Głównego Urzędu Statystycznego, w połowie stycznia b. r., zbiór pszenicy ozimej przedstawiał się najlepiej w województwach: wołyńskim, stanisławowskim, tarnopolskim (3,1), lwowskim i nowogródzkim (3,0), najgorzej w śląskim i krakowskim (2,7), w pozostałych 2,9 i 2,8. Żyto ozime najlepiej w stanisławowskim (3,3), tarnopolskim i wołyńskim (3,2), lwowskim (3,1), nowogródzkim i wileńskim (3,0), najgorzej (2,7) w woj. śląskim i krakowskim, w pozostałych 2,9 i 2,8. Rzepak ozimy najlepiej w stanisławowskim (3,8), najgorzej w poleskim (2,3), Koniczyna najlepiej w warszawskim, łódzkim, pomorskim i krakowskim (3,2), najgorzej w tarnopolskim (2,5).

Zadłużenie spółek wodnych. Lwowska Izba Rolnicza rozpisała przed rokiem ankietę w sprawie zadłużenia spółek wodnych. Na ankietę jednak nie wszystkie spółki wodne odpowiedziały. Nadto pewna ilość spółek wodnych powstałych w różnych czasach pozostaje poza ewidencją.

Ponieważ w interesie samych spółek wodnych leży uporządkowanie zadłużenia, tym więcej, że akcja oddłużeniowa zbliża się ku końcowi, winny spółki położone na terenie województw: lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego, w najbliższym czasie podać odpowiednie wiadomości o swym stanie, a zwłaszcza o zadłużeniu, Lwowskiej Izbie Rolniczej (Lwów, ul. Kopernika 20).

Uporządkowanie spraw finansowych leży poza tym w interesie postępu całej akcji melioracyjnej, wysuwającej się na plan pierwszy, w związku z ożywieniem gospodarczym, jakie ostatnio się zaznacza, oraz w związku z całą państwową akcją inwestycyjną.

Podatek wojskowy należy płacić! Wobec skasowania podatku wojskowego od 1 stycznia br., po wprowadzeniu zastępczej pracy dla uznanych za niezdolnych do służby wojskowej, powstało wśród płatników nieuzasadnione mniemanie, jakoby wymierzony już podatek miał ulec umorzeniu.

Zaległości podatku wojskowego będą ściągane wraz z doliczeniem kosztów egzekucyjnych. Narazie płatnikom wysyłane są bezpłatne upomnienia, jednakże osoby, które nie pokryły podatku do 1 listopada r. ub. płacić muszą odsetki za zwłokę w wysokości 0.75 proc. w stosunku miesięcznym.



Z życia naszej organizacji

DZIESIĘĆ PRAWIDEŁ KÓŁKOWCA.

1. **Pamiętaj, że jesteś członkiem Kółka Rolniczego.**
2. **Hasło nasze: „Kochajmy się".**
3. **Odzew: „Swój do swego".**
4. **Kupuj towary tylko w sklepie Kółka Rolniczego.**
5. **Żądaj, by towar był z polskich fabryk i z polskim napisem.**
6. **Kupując w mieście, nie bierz towaru z niepolskimi napisami.**
7. **Gdy Ci się coś nie podoba — nie mrucz po kątach — mów głośno na zebraniu.**
8. **Jest to Twój sklep, życzeniom Twoim, o ile są słuszne, stanie się zadość.**
9. **Powiedz, czego chcesz, a sklep postara się, abyś był zadowolony.**
10. **Nie mów źle o Twoim sklepie, choć jeszcze ma braki, ale ma zawsze dobre chęci.**

Ułożone przez p. Emila Rzyma, sekr. K. R. w Rzeszowicach.

(Dokończenie na str. 168).

Jak wygląda kontrola mleczności krów u spółdzielców mleczarskich.

Kontrola mleczności krów ma w hodowli i mleczarstwie donioısłe znaczenie. W ramach tej akcji bowiem można przystąpić do zastosowania racjonalnego żywienia krów, przeprowadzenia wyboru i usunięcia z obory sztuk słabo się dojących. Łatwiej też jest ustalić gospodarzowi, od której krowy wychować cielę. Z drugiej strony, kontrola mleczności przyczynia się do usunięcia wszelkich wad w produkcji mleka, przezco podnosi wartość i jakość przetworów mleczarskich, wpływa przez to bezpośrednio na korzystniejszy zbyt, zwiększając opłacalność gospodarstw. Jednak pomimo powyżej wymienionych korzyści, kontrola mleczności krów w Polsce obejmuje zaledwie 1.31% z ogólnej ilości krów. Z inicjatywy L. I. R. powstało w r. 1937 jedno dzielniach mleczarskich. Obejmuwielkie koło kontroli przy spółje ono 5 mleczarń spółdzielczych a to Jawornik Polski, Chmielnik, Handzlówka, Wola Rafałowska i Husów, w tym 10 oddzielnych gromad, 1,255 obór i 2.134 krów kontrolowanych. Zapoczątkowano tę pracę na walnych zgromadzeniach członków, którzy po wysłuchaniu odnośnych referatów zgodzili się na wpłacanie 10 do 20 gr. miesięcznie od krowy i udzielanie przez mleczarnie sprzętu mleczarskiego i chemikalii do analiz mleka. Książki do zapisków otrzymali z Izby. Pracę techniczną w tym kole wykonują pracownicy miejscowi, którzy zostali odpowiednio przeszkoleni na kursie. urządzonym przez Izbę. Są oni płatni ze wspomnianych składek, a za rzetelną pracę jednorazowo premiowani z funduszów Izby. Kierownictwo ogólne i akcję oświatową prowadzi stale zawodowy pracownik Izby, który program pracy rocznej opracowuje stosownie do potrzeb miejscowych, zgodnie z poglądami członków. Od 1. II. 36 do 24. I. 37 przeprowadzono 51 zgromadzeń, w których wzięło udział 2,382 członków, zlustrowano 480 gospodarstw, sporządzono 40 planów zimowego żywienia inwentarza. przeprowadzono ogółem 170 lustracji pracy asystentów miejscowych, urządzono 181 obór i 78 zbiorników na gnojówkę, co stanowi 14% ogólnej ilości. Obory uporządkowane są niejako wzorem dla innych, znajdują się w nich odpowiednie okna, wentylacja ścieki, przedziały do indywidualnego karmienia inwentarza, naczynie do mycia wymion i rąk przed dojeniem i szczotki do czyszczenia bydła. W dniach 20 i 21. XI. 36 r. zwiedziła koło Komisja ministerialna, a pomiędzy 15 a 23 XII 36 r. w obecności Inspektora Izby Leona Kmieciaka i Komisji miejscowej, obory wzorowe były premiowane. Nagrody pieniężne ofiarowane przez Izbę Rol. wypłacono zasłużonym, na ogólnym zgromadzeniu członków. Drugi etap pracy rozpocznie się z wiosną br. polegać on będzie na dalszym urządzaniu obór, gnojowni, konkursie wychowu cieląt i założeniu około 100 poletek z uprawą bobiku, jako paszy mlekotwórczej, koniecznej w żywieniu. Następnie odbędzie się praca nad uprawą łąk i pastwisk, gdyż tego zażądali członkowie

Jako pracownik tutejszej placówki, zapraszam wszystkich spółdzielców do zwiedzenia naszego Koła, bo tylko wzajemną pracą wszyscy razem zdołamy podnieść hodowlę i mleczarstwo w Polsce.

Józef Ptasznik
pocz. Jawornik Polski
pow. Rzeszów, 23. I. 1937

KOMUNIKAT

KOŁA KOLEŻEŃSKIEGO PRACOWNIKÓW KONTROLI MLECZNOŚCI LWOWSKIEJ IZBY ROLNICZEJ.

Sekretariat Koła zawiadamia swoich członków, że dnia 13. III. b. r. odbędzie się zebranie Zarządu Koła z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie przez Prezesa Koła,
2) Sprawozdanie Sekretarza Koła i odczytanie protokołu z zebrania zawiązującego.
3) Sprawozdanie kasowe.
4) Ustalenie tymczasowych norm dysponowania gotówką Koła.
5) Ustalenie tymczasowych wytycznych w korespondencji i zwoływaniu zebrań Zarządu.
6) Sprawozdanie Opiekuna Koła w sprawie przyłączenia Koła do szerszej organizacji koleżeńskiej.
7) Konferencja z Delegatem Związku Pracowników Społecznych przy M. T. R. we Lwowie.
8) Omówienie wyników konferencji oraz ustalenie przyszłego statutu.
9) Wolne wnioski.

O wynikach powyższego zebrania zostaną poszczególni członkowie Koła powiadomieni.

Lwów, dnia 6. III. 1937 r.

Sekretariat K. K.
(—) Ludwik Stankiewicz m. p.





(Dokończenie ze str. 166).

Co się dzieje w OTR. przemyskim. Dnia 23 lutego br. odbył się w Przemyślu w sali Gwiazdy zjazd Kółek Rolniczych powiatu przemyskiego. Na zjeździe było reprezentowanych przez swych delegatów 20 Kółek a wraz 3 gośćmi było obecnych do 130 osób. Po zagajeniu przez ks. Korpaka, p. inż. Czeremkiewicz referował sprawy organizacyjne, przedstawił w czym tkwi słaba strona położenia naszego rolnictwa, jakby lekarz słuchał bicia serca i wyczuwał puls słuchaczy. Mówił o tym jaka jest obecnie u nas oziębłość i zastój w pracy organizacji rolniczej. Następnie po obszernej dyskusji postanowiono stworzyć nowy etat instruktora K. r. i powołać nań p. Rekrucima. Jednogłośnie uchwalono, aby Kółka Rolnicze się opodatkowały po 30 gr od członka na tegoż instruktora, śladem ruskich organizacji. Drugą sprawą na porządku dziennym było założenie jaknajprędzej spółdzielni „Rolnika", dla zbywania i nabywania produktów rolnych i uchwalono, aby każde Kółko Rolnicze i sklep przystąpił z jednym udziałem po 10 zł, z odpowiedzialnością tylko udziałami, na co zgromadzeni zgodzili się z zadowoleniem. W tym samym celu odbyło się nieco później takie samo zgromadzenie dla większej własności, aby wspólnymi siłami uwolnić się stopniowo od obcych pośredników z ich opieki.

Dnia 26 lutego odbyło się również w sali Gwiazdy zgromadzenie plantatorów buraka cukrowego, na które przybyło do 200 uczestników, z pow. przemyskiego.

Referat wygłosił p. inspektor Czerwiński z cukrowni w Przeworsku. W godzinnym przemówieniu, jako stary pracownik w tym fachu i z doświadczeniem, nie tylko objaśnił nam uprawę buraka cukrowego, ale jak poznać swoją glebę, jak ją uprawić głęboko, jak poznać czego jest ziemi brak, jak uważać na dobór nasienia i jak rolnicy jeszcze nie dbają o obornik na gnojowni i przy wywózce na pole, co przez to tracą, oraz jakich używać trzeba nawozów sztucznych.

Otóż jako stary pracownik społeczny słuchałem już różnych kursów i oceniając ten oryginalny referat, poczuwam się do obowiązku publicznie w prasie podziękować za to p. insp. Czerwińskiemu.

W obszernej i rzeczowej dyskusji stawiali słuchacze wiele pytań, a także co to znaczy kategoria A i B w burakach i żalili się, że za dużo dają dla małorolnych kontyngentu, dalej podnosili, że przed paru laty gdy uprawiano buraki dla dwóch cukrowni, do Przeworska i Chodorowa, to były 2 wagi, a teraz nie ma ani jednej. Cukrownie się podzieliły kontyngentem i wielki kontyngent zabrała cukrownia Chodorowska, a my plantatorzy przeworscy zostaliśmy skrzywdzeni. Rolnicy drobni trzykrotnie stawiali wnioski, aby się starać u kompetentnych władz, by to naprawić i ten kontyngent zwrócić do Przeworska. Dalej by ułatwić nam odstawę, aby była waga w Żurawicy. W celu tych starań wybrano sekcję przy OTR. w Przemyślu, to jest po 6 członków delegatów polaków i rusinów oraz po 3 do komisji rewizyjnej, na zjazdy do Przeworska na zgromadzenie związku małorolnych plantatorów. Tak, my małorolni wykorzystaliśmy tę porę przedwiosenną w Przemyślu.

Jan Lenar.
Orzechowce, p. Żurawica.



Kurs pszczelarski w Turówce.
Kurs pszczelarski i sadowniczy w Turówce p. Skałat, odbył się staraniem OTR. w Skałacie i trwał cztery dni. Wykładał instr. Woj. Del. MTR. w Tarnopolu p. P. Werner. Zainteresowanie kursem było tak duże, że okoliczne wioski domagają się przeprowadzenia podobnych kursów u siebie.

Pszczelarze woj. Tarnopolskiego. W związku z zamierzoną organizacją handlowej placówki pszczelarskiej w Tarnopolu, upraszam wszystkich pszczelarzy zorganizowanych przy OTR.: Tarnopol, Skałat, Zbaraż, Zborów i Trembowla, o wzięcie jak najliczniejszego udziału w zebraniach powiatowych, które się odbędą w tym celu w ciągu miesiąca marca, w wyżej wymienionych powiatach, o czym się zainteresowanych powiadomi.

P. Werner.
Tarnopol
Instr. pszczel. Woj. Del. MTR.

Co czytać

POŻYTECZNE WYDAWNICTWO.

Nakładem Centralnego Wydziału Bezpieczeństwa Pracy w Rolnictwie przy Związku Izb i Organizacji Rolniczych R. P. ukazał się „Kalendarz Bezpieczeństwa Pracy w Rolnictwie na rok 1937".

Zarówno dzięki starannej szacie zewnętrznej jak i bardzo ciekawemu materiałowi, jaki jest tam zebrany, pożyteczne to wydawnictwo na pewno spełni swoje zadanie. Tak niesłychanie ważny problem bezpieczeństwa pracy w rolnictwie i całokształt zagadnień z nim związanych jest tam ujęty poglądowo w kilkunastu

wyrazistych rysunkach i hasłach. Rysunki te przedstawiają bądź właściwe warunki, w jakich praca rolnika odbywać się powinna, bądź też opłakane skutki braku zabezpieczeń maszyn, niedbalstwa itd. Każda ilustracja zaopatrzona jest hasłem, które w dwóch — trzech słowach objaśnia ją. Znajdujemy tam np. rysunek zabezpieczonego kieratu i hasło: „Zabezpiecz swój kierat, koszt mały — zysk duży". Albo inny rysunek: wozy jadące lewą stroną szosy. Na jednym z wozów, jak to się często u nas spotyka, woźnica śpi. Z przeciwnej strony nadjeżdża autobus. Spłoszony koń rzuca się gwałtownie w bok i o wypadek nietrudno. Pod tą ilustracją groźne pytanie: „Czy po to jedziesz, aby śmierć spotkać".

Wszystko to przemawia do czytelnika, trafia do jego przekonania, niemal zmusza do poważniejszego zastanowienia się czy sam nie ma takich grzechów niedbalstwa na sumieniu, czy u niego praca jest właściwie zorganizowana, czy nie ma tego niebezpieczeństwa pracy.

Kalendarz przynosi również cały szereg cennych wiadomości jak można najprostszymi środkami i najmniejszym nakładem kosztów wykonywać bezpiecznie pracę. Wskazuje jak uchronić się przed wypadkami w pracy na roli, które u nas jeszcze ciągle są traktowane jako „dopusty Boże". Gospodarz, który ścieżkę do studni będzie w czasie mrozów posypywać piaskiem lub popiołem uniknie pośliznięcia się i upadku.

Wydawnictwo Centralnego Wydziału Bezpieczeństwa Pracy w Rolnictwie należy powitać z całym uznaniem, tym bardziej, że do niedawna bezpieczeństwo pracy rolnika było karygodnie wprost zaniedbane. Niewątpliwie „kalendarz" spotka się z najprzychylniejszym przyjęciem w sferach rolniczych i nie będzie rolnika, który by się nie zaznajomił z tym wydawnictwem. Dodać należy, że niska cena (kalendarz bowiem kosztuje 25 gr) umożliwi zakupienie przynajmniej jednego egzemplarza każdej organizacji rolniczej.

Głosy czytelników

W SPRAWIE ŻYWOTNEJ SŁÓW PARĘ.

Dużo się dzisiaj pisze i mówi o komasacji gospodarstw wiejskich w Polsce. Sprawa ta jest tak ważną, że nie można jej załatwić jak to mówią, na kolanie, bez głębszego zastanowienia. Z radością też przyjąłem dyskusję na ten temat na łamach M. T. Rolniczego.

Godząc się z wywodami p. prof. Żebrowskiego o korzyściach z komasacji muszę jednak powiedzieć, że sama komasacja bez powiększenia ilości ziemi posiadanej przez małorolnych, u nas w Małopolsce wschodniej jest, z małymi wyjątkami, nie do pomyślenia. Na cóż bowiem się przyda skomasowanie 2 lub 3 morgów ziemi? Więc tu jest potrzebną i parcelacja. Lecz co parcelować? Z planu parcelacyjnego dla gruntów prywatnych, wynika, że w 3-ch wojew. Małop. wsch. jest do rozparcelowania w roku 1937 10.000 ha ziemi. Z tego można utworzyć od 1.000 do 1.100 nowych gospodarstw. To jest mało! To przeludnienia wsi nie usunie! A skąd wziąć więcej? Przede wszystkim należałoby rozparcelować te wszystkie folwarki, w których gospodarują żydzi jako dzierżawcy. Polska ziemia dla Polaków. Jeżeli właściciel sam nie umie gospodarować i musi trzymać żyda, to niech ustąpi i odda ziemię Polakowi-chłopu, a ten z pewnością lepiej będzie gospodarował i przy tym będzie ta korzyść, że będzie można w tej okolicy skomasować pola drobnych rolników i usunąć szachownicę.

Jeszcze przychodzi sprawa pieniężna. **Chłop polski nie pragnie ziemi za darmo!** Nie! On pragnie za nią zapłacić, i tutaj właśnie potrzebne są kredyty na zakupno ziemi, ażeby chłop kupując ziemię mógł ją dostać na spłaty długoterminowe i za niezbyt wygórowaną cenę.

Ze sprawą komasacji jest złączona i sprawa niepodzielności gospodarstw. Na cóż bowiem przydałaby się komasacja, gdy po paru latach jużby gospodarstwa były podzielone? Więc potrzebną byłaby ustawa o niepodzielności gruntów. Ale tutaj sprawa przedstawia się już gorzej. Jeden otrzyma gospodarstwo, lecz co inni mają robić?

Piotr Kochman.
sekr. K. r. i Koła TSL.
Ludwikówka.

Odpowiedzi Administracji

K. R. Łany, Andrzej Ćwikła, Kurylówka, K. r. Tywonia, Jagiele, Habarowce. Wpłacili Panowie zł 4. Prenumerata wynosi zł 5, prosimy więc o wpłacenie 1 zł, oraz 5 gr na koszta.

Horoch Eustachy, Stanisławówka, inż. Juściński, Olszanica. Prosimy o podanie organizacji, której członkiem Pan jest, a która prenumeruje M. T. R.

Skrzynka pocztowa

Na zapytanie ustne p. Sobelaka z Manek Mł. ad Bóbrka, wobec ważności sprawy odpowiadamy na łamach pisma co następuje.

Odpowiedź —: Zapytuje Pan czy gromada może być członkiem-udziałowcem Sklepu Kółka Rolniczego?

Zanim odpowiemy na to pytanie przypomnijmy sobie, kto wogóle może być członkiem K. r. (bo tylko członek K. r. może być członkiem udziałowcem sklepu K. r.). Otóż na podstawie § 7 statutu MTR. — członkiem Kółka rolniczego może być każda osoba własnowolna, wyznania chrześcijańskiego, trudniąca się zawodowo rolnictwem lub osoba pracująca zawodowo, praktycznie lub teoretycznie na niwie rolniczej, oraz osoby fizyczne lub prawne, których współpraca może być dla Kółka rol. pożyteczna.

Osobą fizyczną jest człowiek na przykład pp. Sobelak, Martka, Jedynak itd. Natomiast osobą prawną jest zrzeszenie (organizacja) ludzi, które przez zarejestrowanie się w Urzędzie Wojewódzkim lub na mocy specjalnego postanowienia ustawy, uzyskało osobowość prawną. Tak np. osobą

prawną jest samo kółko rolnicze, jako dobrowolne, trwałe zrzeszenie o celach niezarobkowych — także osobą prawną jest Spółdzielnia mleczarska, czy gmina, ponieważ specjalne ustawy powiadają, że Spółdzielnia czy gmina posiadają osobowość prawną.

Ustawa Samorządowa, która orzeka, że każda gmina wiejska jest samorządną jednostką terytorialną, osobą prawa publicznego mogącą posiadać majątek — ta sama ustawa nie stwierdziła jednak wyraźnie, czy także gromada jest osobą prawa publicznego.

Ponieważ jednak gromada również może posiadać i zarządzać swoim majątkiem, oraz pod pewnymi warunkami (wynikającymi z nadzoru państwowego nad działalnością gromad) może rozporządzać dochodami ze swych źródeł, i podejmować uchwały w przedmiocie stanu kulturalnego, zdrowotnego i gospodarczego osiedli — stwierdzić należy iż posiada ona cechy charakteryzujące osobę prawną i jako taka do Kółka rolniczego może należeć, a co zatem idzie może być członkiem-udziałowcem sklepu Kółka Rolniczego, z tym, że uchwała rady gromadzkiej nie musi nawet być zatwierdzona przez Wydział Powiatowy, jeżeli zdeklarowany udział nie przekracza kwoty 500 zł.

Mg. K. Jaskólski.

Na liczne zapytania odpowiadamy, że nasienie łubinu żółtego nie gorzkiego można nabyć tylko w firmie Lupinus w Chojnicach. *red.*

Wiadomości giełdowe

Ostatnie ceny nabiału we Lwowie, według zapodań Małopolskiego Związku Mleczarskiego.

Mleko pełne na miarę w hurcie 18 gr, w detalu 20 gr, we flaszce z dost. 26 gr, 1 litr śmietany kwaśnej o zawartości 18—22% tłuszczu 1 zł, słodkiej kawowej o zawartości 12—15% tłuszczu 80 gr, kremowej o zawartości 25—35% tłuszczu 2 20.

Masło za 1 kg. deserowe formowane: w hurcie 3.30 zł, w detalu 3.60; w bloku: w hurcie 3.10 w det. 3.40, stołowe w bloku: w hurcie 2.90 w det. 3.00. Kuchenne w hurcie 2.90 w det. 3.00 zł.

Twarog za 1 kg: w hurcie 60 gr, w det. 70 gr, jaja na wagę za 1 kg w hurcie 1.10, w detalu 1.20 zł.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie, dnia 23 lutego 1937 r.

Na Giełdzie obroty w pszenicy, życie, owsie, hreczce, mące.

Pszenica, żyto, mąki, podrożały.
Tendencja zwyżkowa.
Usposobienie silne.

CENY w złotych za 100 kg.

Pszenica jed. czerw. 766	30.25 30.50
Pszenica zbior. 750	29.50 29.75
Pszenica jed. biała 745	30.— 30.25
Pszenica zbior. biała 729	29.25 29.50
Żyto stand. I. 708	24.75 25.—
Żyto stand. II. 694	24.50 24.75
Jęczmień jed. 672	24.— 24.25
Jęczmień przem. 644	22.50 22.75
Jęczmień pastew. 621	21.50 21.75
Owies stand. I. 450 n.	21.50 22.75
Owies stand. II. 435 n.	21.— 22.25
Kukurydza krajowa	21.— 21.75
Ziemniaki	3.— 3.25
Fasola biała*)	27.— 37.—
Fasola krasa*)	28.— 29.—
Groch Viktoria	26.— 27.—
Groch 1/2 Viktoria	23.— 24.—
Groch polny	17.— 19.—
Groch zielony	18.— 20.—
Groch Folgera	22.— 23.—
Bobik	20.— 20.50
Wyka ciemna	21.— 21.50
Wyka szara	20.— 20.50
Siano słodkie pras.	8.— 8.50
Słoma prasowana	4.50 5.—
Hreczka przem.	32.— 32.50
Hreczka pastewna	24.— 25.—
Len*)	56.— 57.—
Siemię konopne	43.50 44.—
Lubin niebieski	14.50 15.—
Rzepak ozimy	61.— 62.—
Rzepik letni	54.— 55.—
Kasza hreczana	56.— 58.—
Proso krajowe	23.— 23.50
Makuchp lniane	25.50 26.—
Kmin *)	80.— 85.—
Koniczyna:	
biała wolna od kan.	70.— 90.—
dtto 95%*)	110.— 130.—
czerwona naturalna	100.— 105.—
czerwona wolna od kan.	115.— 120.—
Makuchy lniane	25 50 26.—
Mak niebieski*)	65—70
Mak siwy*)	55—60

*) Wraz z workiem.

Cyfry umieszczone po nazwie zboża, oznaczają ilość gramów w litrze, wedle standartu ustalonego na r. 1936/7.

Adres redakcji i administracji: Małopolski Tygodnik Rolniczy, Lwów, Kopernika 20, — Telefon 21513.

Przedpłata: Wraz z dwutygodnikiem „Głos Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 6.60, kwartalnie zł 1.65. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Członkowie organizacji, która dla siebie prenumeruje już jeden egzemplarz „Małop. Tygodnika Rolniczego", płacą za dodatkowe egzemplarze przedpłatę zniżoną: Wraz z „Głosem Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 4, kwartalnie zł 1.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy w układzie trzyszpaltowym 20 groszy. Ogłoszenia drobne: za każde słowo 20 groszy, grubszym drukiem podwójnie.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wrona. Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 228-18.